

Toffler: „Jeśli wolny rynek i demokracja mają przetrwać nawałnice ogromnych przemian, polityka musi nabrać charakteru antycypującego i prewencyjnego. Już teraz trzeba wzywać nasze partie polityczne, aby myślały w perspektywie sięgającej dalej niż najbliższe wybory. Jest to bardzo trudne i niewdzięczne zadanie.”

Zdolność do współdziałania

Rozmowa z prof. Elżbietą Mączyńską,
prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego



Czy rację mają optymiści w przepowiadaniu szybkiego wyjścia z globalnego kryzysu czy pesymiści wieszczący jego drugą falę?

Podzielam opinię ekspertów spodziewających się w 2010 r. dodatniej dynamiki wzrostu gospodarczego. Jednak zarazem trzeba się przy tym liczyć z następstwami wszechogarniającej świat, nasilającej się niepewności. Wiele zależy od działań wyprzedzających, zapobiegających i przeciwdziałających zagrożeniom. W warunkach globalnego kryzysu wzrost PKB (choć w zwolnionym w stosunku do minionych lat tempie) i uniknięcie recesji to niewątpliwy sukces gospodarczy Polski. Istnieją podstawy i przesłanki dalszej poprawy kondycji gospodarki. Jednak decydującym czynnikiem będzie (obok kondycji gospodarki światowej) polityka gospodarcza rządu. Istotne jest bowiem, w jakim stopniu wykorzystane będą szanse, takie jak przyznane Polsce przez UE fundusze strukturalne i możliwe dzięki temu zwiększenie nakładów na inwestycje infrastrukturalne, w tym na organizację EURO 2012. Inwestycje takie dają efekt mnożnikowy szacowany na poziomie około 1:10, co oznacza, że nakłady te owocują dziesięciokrotnie w innych dziedzinach gospodarki (przede wszystkim w przemyśle materiałów budowlanych, ale także w takich branżach jak transport, handel itd). Jeszcze większe efekty mnożnikowe przynoszą inwestycje w tak zaniedbany segment infrastruktury, jakim jest elektronizacja, internetyzacja gospodarki, tworząca tzw. elektroniczną magistralę informacyjną. Jak podkreśla Alvin Toffler, guru prognozowania, będzie to podstawowa infrastruktura gospodarki postindustrialnej. Inwestycje infrastrukturalne mogą zatem stać się istotnym źródłem dodatkowych wpływów budżetowych.

Toffler:

Błąd dawnych strategii polega jeszcze na czymś innym: uparcie koncentrują się one na obiegu pieniądza, nie zaś na wiedzy. Tymczasem dzisiaj nie można już zredukować bezrobocia przez samo tylko stworzenie nowych miejsc pracy, cały problem nie daje się bowiem rozwiązać czysto liczbowo. Bezrobocie nabrało obecnie charakteru jakościowego, a nie

ilościowego. Ludzie pozostawieni bez pracy rozpaczliwie potrzebują pieniędzy, aby mogli wyżyć oni sami oraz ich rodziny. Z ekonomicznego, psychologicznego i moralnego punktu widzenia wskazane jest, aby społeczeństwo nie pozostawiało ich samym sobie. Jednak w supersymbolicznej gospodarce efektywna strategia walki z bezrobociem w mniejszym stopniu musi polegać na alokacji bogactwa, a w znacznie większym na alokacji wiedzy.

Jednym z głównych zagrożeń dla średniookresowego tempa wzrostu gospodarczego jest obecnie w Polsce ograniczona akcja kredytowa dla sektora przedsiębiorstw. Czego można oczekiwać w związku z tym od polityki gospodarczej rządu, NBP, KNF?

Aktywizacja akcji kredytowej jest sprawą – z jednej strony – popytu, zapotrzebowania na kredyty, a z drugiej – ich podaży. Na ograniczony popyt na kredyt ze strony przedsiębiorstw wpływa nie tylko niepewna perspektywa przyszłego popytu, zwłaszcza zagranicznego, ale także niski popyt krajowy: inwestycyjny i konsumpcyjny. Problemy po stronie podaży kredytu dla przedsiębiorstw wynikają z wielu przyczyn. Jedną z nich jest ograniczone przez kryzys finansowanie rezydujących w Polsce banków-córek przez ich banki-matki, rezydujące w USA, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Włoszech i innych krajach. Prof. Władysław Jaworski przestrzegał przed takim niebezpieczeństwem już w latach 90. ub.w., co zostało odnotowane m.in. w raportach byłej Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej. Przeciwdziałanie temu wymaga obecnie skoordynowanego współdziałania na co dzień w ramach rządu i między rządem a NBP i KNF. Na podaż kredytu może wpływać także rozszerzenie gwarancji i poręczeń kredytowych. Niestety, następuje to powoli. Bank Gospodarstwa Krajowego z dużym opóźnieniem zaczął rozwijać tę działalność. W tych warunkach samo „dopompowywanie” pieniędzy przez NBP do niektórych banków jest niewystarczające, a posunięte za daleko i bezwarunkowe może być wręcz szkodliwe. Banki mogą bowiem przeznaczać dodatkowe środki nie na

kredyty dla przedsiębiorstw, lecz m.in. na zakup bonów skarbowych. A przecież niezbędny jest wzrost podaży kredytu na inwestycje infrastrukturalne. Od tego też zależy efektywne wykorzystanie funduszy UE. Z funduszami tymi związana jest również konieczność zwiększenia dostępności kredytu na badania i rozwój. Od tego zaś zależy konkurencyjność gospodarki i możliwie szybki wzrost eksportu, zwłaszcza wobec jego głębokiego spadku w 2009 r.

Czynnikiem ograniczającym eksport była w przeszłości nadmierna aprecjacja waluty krajowej, a dziś bardzo duża zmienność i nieprzewidywalność kursu złotego. Do zmniejszenia tych dolegliwości mogłoby przyczynić się ogłoszenie terminu wejścia na „ścieżkę” do strefy EUR, czyli do tak zwanego korytarza ERM-2.

Polskiej gospodarce potrzebne jest wejście do strefy euro, ale przy bezpiecznym, przewidywalnym kursie walutowym. Wymaga to ścisłego współdziałania rządu, NBP i innych instytucji. O potrzebie spójnego programu wchodzenia do euro mówiliśmy w PTE już wiele razy. Niestety, wciąż wyłaniają się jakieś przeszkody związane nie tylko ze złożonością problemu, ale także natury politycznej i prestiżowej. Nie ma w gruncie rzeczy wielkich różnic między raportem o korzyściach i kosztach wejścia do strefy euro sprzed kilku lat i sprzed roku. Oczywiście, są nowe okoliczności. Kryzys i związana z nim niepewność nie sprzyjają spełnieniu niektórych nominalnych warunków konwergencji, szczególnie kryterium fiskalnego. Dotyczy to także stóp procentowych i inflacji.

Według średniej prognoz ekspertów Rynku Kapitałowego, inflacja w 2010 r. spadnie w porównaniu z 2009 r. z ponad 3,5 proc. do 2,3 proc. Czy za bardziej prawdopodobne należałoby uznać, że spadek ten może okazać się głębszy, czy wręcz przeciwnie?

To, co się dzieje z cenami zależy od wielu różnych czynników krajowych i zagranicznych. Nie mamy wpływu na zmiany cen surowców na rynku światowym. Gdy grozi nadmierne spowolnienie wzrostu gospodarczego, to zagrożeniem nie jest inflacja, ale deflacja. Japonia jest przykładem kraju, w którym to zagrożenie urzeczywistniło się bardzo wyraziście. Przez bardzo długi okres, poczynając od lat 90. ub.w. do dziś, występują tam jednocześnie zjawiska przewlekłej deflacji i przewlekłej recesji. Inflacja na niskim poziomie – w granicach 2–2,5 proc. – jest dla gospodarki pobudzająca, ożywcza jak poranna kawa. Przeciwnie natomiast działa deflacja, czyli spadek cen. Deflacja wygasza gospodarkę. Spadek cen demotywuje

bowiem producentów do rozwoju produkcji, inwestycji i zatrudnienia. Jeśli chodzi o inflację w Polsce w latach 2009–2010, to podzielam opinię większości ekspertów RK, że średnioroczny wzrost cen w 2010 r. znajdzie się w przedziale 2–2,5 proc. Prognozę MF z lipca 2009 r. z inflacją wynoszącą 1 proc. można interpretować jako rodzaj zabezpieczenia przed nadmierną presją na wzrost wydatków, które byłyby finansowane z dochodów pochodzących z inflacji. Jednoprocentowa inflacja implikuje niższe dochody budżetowe, co wymusza oszczędności po stronie wydatków.

Jak zapobiegać i przeciwdziałać nadmiernemu wzrostowi bezrobocia?

Ktoś kiedyś żartobliwie, ale – moim zdaniem – bardzo trafnie powiedział, że *jeśli sąsiad traci pracę, to jest spowolnienie gospodarcze, jeśli ty sam tracisz pracę, to jest to recesja. Natomiast jeśli ekonomista traci pracę, wówczas jest depresja. Ale ekonomiści, którzy lekceważą zagrożenie bezrobociem, zasługują na utratę pracy.*

W epoce postindustrialnej największym bogactwem przestaje być komin fabryczny, a staje się nim człowiek i jego wiedza. Wiedza staje się uniwersalnym substytutem. Wykorzystanie tego potencjału powinno być zatem najważniejszym priorytetem. Niestety, wskaźnik aktywności zawodowej ludności w Polsce należy do jednych z najniższych w Europie. Ludność aktywna zawodowo stanowi niespełna 55% ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej (nie licząc emerytów), co oznacza marnotrawstwo najcenniejszego potencjału. Do strat doliczyć należy m.in. konsekwencje patologii społecznych, których podłożem jest bezrobocie.

Toffler:

Efektywność i zyski będą gwałtownie rosnąć, gdy do minimum zredukuje się ilość pracy bezmyślnej (albo też przekaze się ją automatom), do maksimum zaś wykorzysta się potencjał intelektualny pracowników.

Tymczasem odkładane były, i są, niepopularne reformy tworzące warunki aktywizacji zawodowej ludności, w tym przez wydłużenie wieku przedemerytalnego. Czy jest szansa na zmianę w priorytetach?

Działania MPiSS zmierzające do ustawowego zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn uznają za celowe. W dokumencie opracowanym przez zespół doradców strategicznych ministra Michała Boniego „Polska 2030” słusznie wskazuje się, że powinniśmy dążyć do podwyższenia wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 67 lat. Powinno to następować poprzez regulacyjne rozwiązania zachęcające, a nie zniechęcające do pracy. Niestety, niemal wszystkie rządy polskiej transformacji podchodziły i podchodzą

do tej sprawy, z „wyborczą przezornością”, o perspektywie niewykraczającej poza cykl wyborczy. Jeśli coś mogłoby zaszkodzić krótkookresowym sondażom, to z reguły jest to odkładane *ad calendas graecas*. Rozwiązanie problemu wymaga działania innego niż tradycyjne socjalne wspieranie bezrobotnych. W warunkach kurczenia się cywilizacji industrialnej, w postindustrialnej gospodarce (niezbyt chyba fortunnie nazwanej gospodarką opartą na wiedzy, zaś przez Tofflera określanej jako gospodarka supersymboliczna) niezbędne są nowe formy działania i to na wielu płaszczyznach, poczynając od szczególnej troski o wysokiej jakości edukację i zdrowie dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, a na edukacji w grupach „trzeciego wieku” kończąc. Badania naukowe jednoznacznie potwierdzają, że inwestowanie w dzieci gwarantuje szczególnie wysoką efektywność. Niestety, z raportów OECD wynika, że wśród członków tej organizacji Polska negatywnie wyróżnia się niskimi nakładami na dzieci i plasuje się w ogonie rankingu wg tego kryterium.

James Heckman, laureat Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii, dowiódł, że nie ma prostszego i bardziej efektywnego sposobu na walkę z biedą niż wsparcie dzieci w nauce. Chodzi o edukację na wysokim poziomie jakościowym. Dlatego niezwykle ważna jest także motywacja do wykonywania zawodu nauczyciela. Oszczędności poprzez niskie płace i zmniejszanie etatów nauczycieli są najmniej opłacalne ze wszystkich możliwych. Przesunięcie finansów edukacji do gminy nie zwalnia rządu od odpowiedzialności za stan tej edukacji, w tym zwłaszcza w gminach o najniższych dochodach i dużej liczbie dzieci. A takich gmin jest niemało. Problem nie sprowadza się wyłącznie do edukacji dzieci. Dotyczy także młodzieży i dorosłych, także tych nieźle wykształconych. Bo jak już wyedukujemy specjalistę, to nie zawsze jest on w Polsce poszukiwany i doceniany. Dlaczego? Wydatki na innowacje (badania i rozwój) w polskich przedsiębiorstwach nie przekraczają 0,2 proc. PKB, a wydatki publiczne na ten cel 0,4 proc. PKB. Tymczasem ze Strategii Lizbońskiej wynika, że powinniśmy dążyć do średnich europejskich w pierwszym przypadku na poziomie 10 razy wyższym (2 proc. PKB), a w drugim 2,5 razy wyższym (1 proc. PKB). Trudno jednak walczyć o pieniądze na zwiększenie wydatków na edukację i promocję innowacji, jeśli w kolejnych budżetach dominuje strategia cięć.

Do powstawania warunków sprzyjających lepszemu współdziałaniu między różnymi strukturami instytucjonalnymi może i powinna przyczynić się profesjonalna debata publiczna. Czy PTE może stać się jej organizatorem?

Była o tym mowa w listopadzie 2008 r. na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich, w debatach

na Forum Myśli Strategicznej, organizowanych przez PTE i Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, oraz na konwersatoriach „Czwartki u ekonomistów”. Przeprowadzanie koniecznych, choć niepopularnych reform rynku pracy i finansów publicznych rekomendowane jest w opiniach ekspertów BCC i innych organizacji pracodawców, a także między innymi Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Temu celowi służą także umieszczane na portalu PTE co kwartał prognozy i komentarze do prognoz ekspertów byłego miesięcznika „Rynek Kapitałowy”.

Galbraith, „Godne społeczeństwo”:

„Są trzy główne kategorie wydatków publicznych:

- niesłużące żadnemu widocznemu celowi, obecnemu ani przyszłemu;*
- chroniące lub wzmacniające bieżącą sytuację gospodarczą lub inną o charakterze społecznym;*
- przynoszące lub pozwalające na wzrost przyszłego dochodu, produkcji i ogólnego dobrobytu.”*

Rekomendujemy przeprowadzanie trudnych i niepopularnych reform przy założeniu, że nie potwierdzą się pesymistyczne prognozy MFW i OECD, a recesja w USA i UE będzie stopniowo mijała. A co będzie, jeśli rzeczywistość okaże się mniej przyjazna i pojawi się druga fala recesji?

Ostatnie prognozy MFW zostały zweryfikowane i są znacznie mniej pesymistyczne od poprzednich. Jeśli mój umiarkowany optymizm okazałby się nadmierny, to jeszcze bardziej zobowiązuje do przeprowadzania koniecznych reform, choć są trudne i niepopularne. I do przewyższenia niezdolności do współdziałania ze sobą głównych partii politycznych i instytucji państwowych i przewyższenia negatywnego syndromu „cyklu wyborczego”. Jako pozytywny w tym kontekście sygnał i zwiastun przeciwdziałania tym nieprawidłowościom można odnotować przewidziane w projekcie reformy finansów publicznych stopniowe przechodzenie na budżet zadaniowy i wydłużenie horyzontu planowania budżetowego do 4 lat. Jednakże nie planuje się wydłużenia tego horyzontu do pięciu lat, co byłoby wyraźnym wyjściem poza 4-letni cykl wyborczy. Warto przy tym zwrócić uwagę, że np. Niemcy operują właśnie 5-letnim okresem w planowaniu budżetu. Może zatem należałoby ten problem poddać dodatkowej analizie, z uwzględnieniem doświadczeń innych krajów.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **Marek Misiak**

Skróty od Redakcji. Pełny tekst wraz z przypisami na www.pte.pl

Rozmowa została przeprowadzona we wrześniu 2009 r.

i opublikowana w „Nowym Życiu Gospodarczym” nr 17–18/2009 (dodatek „Polska po 1 półroczu. Prognozy i rekomendacje”.